

WŁADYSŁAW POROWSKI

Strz. Władysław Porowski, Kompania Sztabowa Dywizjonu Samolotów Artylerii [?].

Do wojny pracowałem w warsztatach portowych Marynarki Wojennej w Pińsku. Po wejściu do Polski wojska sowieckiego mówiono nam, że Polska przepadła na zawsze i nie myślcie, że was angielska i amerykańska burżuazja oswobodzi – oni sami wszystkie wrony wyjedli i tam nasi komuniści pracują, już niedługo, że wszędzie będzie komunizm na całym świecie i oni czekają aż Niemiec pobije Anglię, a oni wtenczas wszystko [nieczytelne] co myśleli.

20 czerwca 1941 r. o 1.00 w nocy zostałem aresztowany. Podczas badania zarzucili mi, że jestem szpiegiem i należę do organizacji. Odpowiedziałem, że nie należę do żadnej organizacji. Mówili, żebym wydał wszystkich i podał nazwiska, to mnie wypuszczą, a jak powiedziałem, że nie znam nikogo i sam nigdzie nie należę, to [NKWD-zista] mnie kilka razy kopnął i więcej nie zdążyli badać, bo 24 czerwca załadowali nas na samochód, jeden na drugiego, żeby nikt nie widział nikogo, a jak kto podniósł głowę, to go karabinem [uderzyli]. Powieźli nas na stację, a w wagonie jak nas wieźli, to raz na dzień sprawdzali: czterech stało w drzwiach, a dwóch wchodziło do środka z kijami i kazali wszystkim [przejsć] w jeden koniec i dopiero przelatywać, a oni wtenczas tym kijem walili gdzie popadło. I to wszystko w nocy. Wyżywienie było: 300 g chleba i zimna woda całą podróż do Jelca, 11 dni. Tam siedzieliśmy sześć tygodni w więzieniu: 300 g chleba i dwa razy po pół litra zupy, zupełnie rzadkiej. Z Jelca wywieźli nas do Kirowa i mieliśmy taką samą podróż jak i poprzednio – wyżywienie było kiepskie. I tam siedzieliśmy. Siedziałem do 15 listopada 1941 r.

Zostałem uwolniony i pojechałem do Taszkientu [Taszkentu], chciałem wstąpić do wojska, ale na razie nie było potrzeby, kazali poczekać. Czekałem do 1 marca 1942 r., aż się formowała 1 Dywizja i wstąpiłem do niej 1 marca i służę [do dziś].

Miejsce postoju, 8 marca 1943 r.